

„Sprawa Pawła Eszteraga” w krakowskim Starym Teatrze

Warto porównać sztukę węgierskiego pisarza Aleksandra Gergely ze sztukami polskimi. Gdy we współczesnej dramaturgii polskiej mamy próby pogłębienia problemów politycznych i uwypuklenie nurtu ideologicznego we wszystkich jego przejawach, przy dość sztucznej niejednokrotnie strukturze dramatu — to w utworze autora węgierskiego chodzi przede wszystkim o wartki, prawie sensacyjny tok akcji. Sprawy ideologiczne są planem równoległym do przebiegu zdarzeń. Autor wstrzymuje się od zaznaczenia wszystkich narzucających się zagadnień i sztukę swą opiera na jednym wątku dramatycznym, przez co uzyskuje duże napięcie, pozwalające obserwowanym rozwój zdarzeń scenicznych z niesłabnącym zainteresowaniem od pierwszego do ostatniego aktu. Sztuki polskie cierpią natomiast na przerost wątków dramatycznych, co osłabia konstrukcję dramatu i nie pozwala autorowi przeprowadzić tezy politycznej zwięźle i artystycznie jasnej.

Sztuka Gergely zawiera w sobie jednak poważne niebezpieczeństwo, które przy słabych nerwach reżysera i aktorów może zaprowadzić ją na manowce melodramatu, z całą jego mieszczańską rekwizytornią teatralną. Dużą zasługą przedstawienia krakowskiego i reżyserki Ireny Babel było uwolnienie się od tego niebezpieczeństwa i skierowanie dramatu na tory interesującego reportażu scenicznego o szybkim tempie. W ten sposób uniknięto melodramatu o akcentach postępowych, dziwołagu, który by musiał powstać na scenie przy braku czujności artystycznej i nieodpowiedzialnym obsadzeniu czołowych ról. Dlatego też reżyser przedstawienia rolę matki powierzył Marii Bednarskiej, która nie dała się uwieść tekstowi i dzięki swym warunkom aktorskim stworzyła postać przekonującą, lecz bez narzucającego się patosu cierpiącej matki, bez tych emocji, które wprawdzie szarpiają nerwy, ale nie mają nic wspólnego ze sztuką, z transpozycją artystyczną zwykłego, ludzkiego bólu. Podobnie stało się z obsadzeniem roli Józefa Kovacza, którą kreuje Eugeniusz Fulde. Akcja wewnętrzna tej postaci prowadzi aktora przez wiele

tych zaułków psychologicznych. I zdaje się, że jedynym błędem Fuldego była zbyt drobna drobiazgowość, zbyt wielkie położenie nacisku na rozróżnienie nawet najdyskretniejszych odcieni wewnętrznej walki człowieka, staczającego się niechybnie na dno ludzkich spraw. W rezultacie rysunek postaci pokryło wiele arabesek psychologicznych, co w pewnym sensie zaciężyło nad całością przedstawienia, uszczelnionego w dużej części od tej czołowej roli.

Monolitem pod każdym względem jest Paweł Eszterag. Obydwaj wykonawcy tej roli (Jerzy Kaliszewski i Stanisław Zaczek) grali doskonale te partie sztuki, w których Eszterag będąc centralną postacią aktu milczy — tekst Gergely w wielu wypadkach zmuszał natomiast aktorów do wykopnięcia poza ramy nakreślonej sylwetki aktorskiej, mocnej w swym wyrazie i głęboko przekonującej. Pozytywny bohater, o którym tak się obecnie dużo mówi i pisze, w węgierskiej sztuce przybrał wymiary wielkości. Idea splata się w tej roli nieporównalnie z postawą człowieka. Stefan Rydel w trudnej roli majora sztabu wojskowego mimo wszystko nie dobrze zagrane partie, ukazujące tępotę, beznamiętność i udaną inteligencję oficera z duszą policjanta, był zbyt miękki, za gładki nawet w chwilach, gdy powinien przerażać. Wydaje mi się, że rola ta winna być prostsza, przez co nabrałaby więcej charakteru, określającego zbrodnicze założenia policyjnych metod węgierskich sądów przedwojennych. Przy skomplikowanej psychologii jednych postaci — pewna schematyczność innych dałaby wyraźniejsze cechy i kontrasty założeń ideologicznych sztuki.

Pani Kovacs jest dość prymitywną osobą dramatu i w żadnym wypadku nie towarzyszy roli swego męża. Br. Gerson Dobrowolska i A. Matusiakówna dublujące tę rolę nie mogły wydobyć z niej więcej ponad to co nam zaprezentowały. Gerson Dobrowolska b. ciekawie zagrała scenę z matką. Doskonałym był W. Gadecki w roli Jerzego Domanowicza. Niewdzięczne role Antoniego Bobori i radcy policji grali Wł. Macherski i W. Nowakowski, przydając im wiele rumieńców, dzięki swym walorom aktorskim. Wyróżnił się w świetnym ujęciu roli Brauna — R. Wójtowicz, pokazując co można zrobić w teatrze ze skromnego epizodu. Dobrze zagrali również małe role I. Fitiq, W. Ruszkowski, T. Kalinowski i K. Podgórski. Z roli służącej Julii wywiązała się dobrze N. Korsan.

Reżyser winien rozwiązać inaczej sceny z budką telefoniczną. Osobne odsłony poświęcone kilkuminutowym rozmowom burzyły nieco kompozycję całości przedstawienia. Motyw spotkań przy telefonie publicznym mógłby się przewijać przez sztukę, jako jej integralna część od początku do końca. Byłby to jak gdyby informator czy konferansjer zaznajamiający widza z przebiegiem zdarzeń politycznych i społecznych tych czasów, w państwie węgierskim pod rządami regenta Horty'ego.

Dekoracje Andrzeja Pronaszki dały dużo ciekawych wnętrzy i świetną, umowną ulicę. Opracowanie muzyczne K. Meyerholda dyskretnie podkreślało narastające napięcie sztuki.



MARIA BEDNARSKA
W ROLI PANI ESZTERAG



STANISŁAW ZACZEK
W ROLI PAWŁA ESZTERAGA



EUGENIUSZ FULDE
W ROLI JÓZEFA KOWACZA

Rys. B. Cudzik